

# PPN 48

Listopad 1980

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Mari Winowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Polakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe,
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych,
- Poradnik Społeczny,
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

## Kraj a emigracja

Stosunki między krajem a emigracją nie były dotychczas przedmiotem dostatecznej uwagi środowisk wolnościowych zarówno w Polsce jak i za granicą. Dramatyczny rozwój wydarzeń w ostatnich miesiącach jeszcze bardziej tego zagadnienia przesłonił. Ofiarność emigracji, która w ubiegłych latach poświęciła tyle wysiłku na popieranie niezależnych przedsięwzięć krajowych, nie wzbudziła należytej świadomości, jak wiele zawdzięczamy naszym rodakom za granicą. Istnieje niebezpieczeństwo, że krajowe środowiska wolnościowe będą tylko korzystały z dorobku i zabiegów emigracji, zapominając o tym, że ma ona własne potrzeby, które jedynie te środowiska są w stanie odpowiednio zaspokoić.

Dla przyszłości Polski znaczenie decydujące ma i mieć będzie to, co się dzieje nad Wisłą, Sanem czy Wartą. Jednakże właśnie ostatnie miesiące świadczą, że rola związków między krajem a emigracją jest bardzo duża i będzie zapewne rosła. Dla nas w kraju Polacy na obczyźnie są niezbędnym uzupełnieniem politycznie okaleczonego bytu narodowego. Za pośrednictwem rozgłośni zachodnich przekazują nam tłumione przez cenzurę informacje: to z fal Wolnej Europy, BBC i Głosu Ameryki dowiadywała się cała Polska o przebiegu strajków a następnie o organizowaniu się niezależnych związków zawodowych. Te informacje nie dopuściły do oszukania społeczeństwa przez władzę, a jednocześnie zapobiegły wytworzeniu się nastrojów podniecenia i paniki, które mogły wywołać tragiczne skutki. Opinii zagranicznej, nie rozumiejącej sytuacji w bloku sowieckim, polscy naukowcy i publicyści emigracyjni wyjaśniają istotną treść wydarzeń krajowych. Nasi rodacy na obczyźnie udzielają też bezcennej pomocy technicznej i finansowej w rozpowszechnianiu niezależnej myśli społecznej i politycznej.

Wiemy również, że emigranci cieszą się i są dumni z tego, co dzieje się dziś w Polsce: z nieustępliwej i odważnej obrony odrębności i godności narodowej, z ofiarności kół wolnościowych, z twardej rozwagi robotników. Satysfakcję sprawiają im osiągnięcia kultury i nauki polskiej, rozwijających się mimo tylu narzucanych trudności. Jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni, nawet niezbędni. Musimy z tego faktu wyciągać wnioski.

Stosunki między Polakami w kraju i za granicą są dziś bliższe, niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 40 lat. Są to stosunki dwoiste: oficjalne i nieoficjalne. Władze PRL, które przez długi okres bardzo te stosunki utrudniały - obecnie starają się je kontrolować i wykorzystywać dla własnych

1985 z 1383/49

BIBLIOTEKA

P.520.064



celów. Usiłują przede wszystkim uniemożliwić emigracji odgrywanie roli w pełnieniu życia duchowego kraju. Dążą do tego, aby kontakty Polaków z republikami zagranicznymi umacniały istniejący w Polsce system rządów i osłabiły niezależne ośrodki polityczno-ideowe w kraju jak i za granicą.

Podstawową rolę w stosunkach kraj - emigracja odgrywają kontakty bezpośrednie, tj. wyjazdy za granicę i odwiedziny w Polsce. Osobiste zapoznanie się z rzeczywistością kraju, rządzonego przez komunistów i skutecznie broniącego własnych tradycji oraz z rzeczywistością krajów wolnych i rządzonych demokratycznie, jest bardzo trudno zastąpić. /Dla dzieci i młodzieży jest to w ogóle niemożliwe/. Ci, którzy wyjechać albo przyjechać nie mogą, starają się nadrobić brak bezpośredniego zetknięcia się rozmową z przybyszami, śledzeniem wiadomości, wysiłkiem wyobraźni. Rzadko się to w pełni udaje.

Władze PRL najchętniej patrzą na przyjazdy i wyjazdy zorganizowane oraz takie, na których państwo zarabia albo bezpośrednio korzysta. Zbiornikowe wycieczki Polonii zagranicznej przynoszą dochód i dają się do pewnego przynajmniej stopnia kontrolować tak, aby uczestnicy nie stykali się z tym, czym władza nie chce się chwalić. Wyjeżdżający za granicę w celach wyraźnie zarobkowych Polak jest nie tylko pochłonięty pracą, często nielegalną, ale - wedle oczekiwania władz - nie będzie nawiązywał niepożądanych kontaktów z emigracją, bo chce wyjechać ponownie.

Wiadomo, że władze paszportowe patrzą przez palce na tysiące obywateli wyjeżdżających za granicę z zamiarem obejścia przepisów, zakazujących turystom pracy zarobkowej. Wiadomo też, że zezwolenie na legalny wyjazd zarobkowy jest często nagrodą za dobre, tj. zwykle bierne, sprawowanie się polityczne. Jest również powszechnie wiadome, że w ramach dwustronnych umów o wymianie pracowników naukowych, specjalistów przemysłowych i rolniczych itd. władze nie tylko starają się sprawdzić lojalność polityczną wysyłanych obywateli PRL, ale często wysyłają lub usiłują wysłać ludzi, których główną kwalifikacją jest wierność linii partii. Służba bezpieczeństwa przeprowadza też niekiedy rozmowy z wyjeżdżającymi, starając się zwerbować wśród nich współpracowników; bywają też próby szantażu.

Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie i z naciskiem, że starania władz rzadko uwieńczone są pełnym powodzeniem. Fakt, że ktoś parokrotnie otrzymał paszport albo że został delegowany w ramach oficjalnej umowy o wymianie - nie może być podstawą do pomawiania o służalczość lub kolaborację. Tylko bardzo nieliczni ulegają szantażom i naciskom, a partia nie rozporządza odpowiednią liczbą fachowców i naukowców, aby wysłać za granicę wyłącznie ludzi "dyspocyjnych". Ocena, czy przybysz z Polski jest osobą godną zaufania, powinna być oparta na wiedzy o tym, jak się zachowuje w kraju, jaką tam przyjmuje postawę, jaką ma reputację. Zresztą dla wielu właśnie pobyt za granicą jest okresem otwarcia oczu, otrząśnięcia się spod wpływu, często nieświadomionego, oficjalnej propagandy. Trzeba im w tym dojrzywaniu pomagać; pod tym względem wiele jest na emigracji do zrobienia. Tylko w Londynie i Paryżu przybysz z Polski ma szanse dość łatwego zaopatrzenia się w publikacje niedostępne w kraju; w Stanach Zjednoczonych, dokąd co roku wyjeżdżają dziesiątki tysięcy Polaków, jest to prawie niemożliwe. Nie ma niestety zorganizowanych ośrodków, gdzie Polak wyjeżdżający na krótszy lub dłuższy pobyt mógłby dowiedzieć się o życiu politycznym i kulturalnym emigracji, o stowarzyszeniach, bibliotekach i klubach, gdzie mógłby nawiązać łączność z niezależnymi ośrodkami wychodźczymi, a przede wszystkim - zetknąć się z niecenzurowanymi wydawnictwami i otrzymać informację o wydarzeniach krajowych. Pod tym względem Polak za granicą jest skazany na kontakty z oficjalnymi placówkami reżimowymi.

Tam, gdzie najczęściej pojawiają się przybysze z Polski /a więc przede wszystkim w Rzymie/ powinny czym prędzej powstać ośrodki informacji i opieki nad rodakami z kraju. Adresy tych ośrodków powinny być szeroko udostępniane. Było by też bardzo pożądanym, aby emigracyjni lekarze, architekci, rolnicy, dziennikarze, wykładowcy wyższych uczelni itp. grupy zawodowe organizowali się w kluby, mające na celu nawiązywanie kontaktów z przybyszami z kraju. Przyniósłoby to korzyści zawodowe i ideowe obu stronom.

Zagraniczne instytucje i osoby, kierujące wykonaniem umów o wymianie, powinny dokładać starań, aby zasadniczym kryterium wyboru kandydatów z Pol-

ski były ich kwalifikacje zawodowe i językowe oraz ich nieprzekupność i duchowa niezależność. Zwłaszcza emigracja polska w USA winna wywierać stałą presję na to, by zaproszenia otrzymywali ludzie naprawdę tego godni. Obecnie zbyt często wyjazdy zagraniczne na wykłady, staże, badania itp. załatwiają sobie ludzie ustosunkowani, korzystający z poparcia władz PRL.

Władze te podejmują również usilne próby rozbijania emigracji na grupy przede wszystkim na emigrację "zarobkową" i "polityczną". Podział ten jest dziś całkowicie przestarzały. Potomkowie Polaków, którzy wyjechali z kraju rzy zostali w r. 1945 na Zachodzie ze względów politycznych. Przede wszystkim zaś ogromna większość emigrantów, nawet jeżeli nie jest politycznie czynna, jest wyraźnie przeciwna panującemu dziś w Polsce systemowi i uzależnieniu Polski od ZSRR. Tej zasadniczej jednomyślności dawano wielokrotnie wyraz, jak np. w deklaracji "Polonii 75", oświadczeniach Rady Polonii Amerykańskiej i w działalności Rady Polonii Wolnego Świata.

Oficjalne publikacje w PRL chętniej używają słowa "Polonia" niż "emigracja", ale nie dlatego, by chciano podkreślić jedność Polaków na obczyźnie /milczy się uparcie o Polakach w ZSRR/, ale dlatego, aby w ten sposób zatrzeć fakt świadomego pozostawania za granicą po roku 1945 oraz późniejszych wyjazdów, powodowanych motywami politycznymi. "Polonia" to w oczach władz mają być nasi rodacy za granicą, zainteresowani krajem tylko od strony przeszłości i folkloru oraz ewentualnej współpracy handlowo-inwestycyjnej. Polonii zostaje w ten sposób przydzielona rola bierna: ma sycić swoje sentymenty podziwianiem krajobrazów i tańcami ludowymi oraz ma dostarczać "staremu krajowi" pieniądze.

Decydując o wydawaniu tak paszportów jak i wiz wjazdowych oraz posiadając monopol na handel zagraniczny, władze PRL wykorzystują swoje uprawnienia do wywierania nacisku zarówno na własnych jak i na obcych obywateli. Udostępniając inwestorom "polonijnym" możliwość otwierania kont bankowych i uruchamiania przedsiębiorstw na terenie Polski, władze chcą w ten sposób nie tylko przyciągnąć pożądane dewizy, ale również stworzyć sobie możliwość wpływu na opinię emigracyjną. Oczekują, że przedsiębiorca polonijny będzie ostrożny nie tylko w postępowaniu ale i w wyrażaniu własnych krytycznych opinii o krajowej rzeczywistości, bo będzie się obawiał utraty zysków. Jest to obawa zrozumiała, ale nie powinna być przesadna. Przedsiębiorca musi sobie uświadomić, że nigdy nie ryzykuje tyle, ile każdy działacz wolnościowy w Polsce, któremu grozi nie tylko utrata dochodów ale i więzienie. Podobnie przesadna jest niechęć przewożenia do Polski wydawnictw emigracyjnych, motywowana strachem przed odmową kolejnej wizy. Należy upierać się przy prawie do przywożenia ze sobą publikacji literackich i naukowych oraz czasopism, prawie, które jest obwarowane międzynarodowymi paktami, ratyfikowanymi przez PRL. Bojaźliwość zachęca tylko władze do dalszych nacisków i pogróżek. Rząd PRL jest uczulony na opinię zagraniczną i trudno mu będzie stosować politykę masowych odmów zezwolenia na przyjazd do Polski.

Najswobodniej rozwijać się mogą stosunki nieoficjalne, a więc rodzinne i przyjacielskie wymiany wizyt. Upraszczając powiedziec można, że główne korzyści, jakie czerpią Polacy z wyjazdów za granicę - to korzyści materialne, w postaci przede wszystkim pieniędzy, a także cenionych w kraju umiejętności fachowych. Natomiast głównie korzyścią, odnoszoną przez przybywających do Polski, jest - a przynajmniej może i powinien być - bezpośredni kontakt z językiem i codziennym życiem narodu. Warunki życia i pracy w PRL są trudne do zrozumienia i opisanie dla kogoś, kto ich na własne oczy nie widział. A bez poznania tych warunków niepodobna zrozumieć sensu wielkich przemian społeczno-ideowych, które tu zachodzą. Jednakże kontakty indywidualne dają małą możliwość bezpośredniego stykania się z życiem społecznym w Polsce. Warto dążyć również do nieoficjalnych kontaktów zbiorowych. Dlatego nowopowstałe organizacje krajowe - zawodowe, studenckie, środowiskowe - powinny do swoich planów włączyć rozwijanie wymiany i stosunków ze środowiskami emigracyjnymi. Pozwoli to ostatecznie obalić różne szkodliwe mity na temat nieautentyczności poczynań wolnościowych w kraju /np. że są one manipulowane przez partię, Żydów, byłych komunistów itd./.

Najważniejsze jest odwiedzanie Polski przez emigracyjną młodzież i dzieci. Rodzice, którzy chcą utrzymać u swoich dzieci znajomość polskiego i świadomość związków z polskim dziedzictwem kulturalnym, powinni wiedzieć, że cele te dają się osiągnąć najłatwiej wtedy, kiedy dziecko przebywa przez czas dłuższy w otoczeniu polskim i tylko po polsku mówiącym. I najłatwiej w Polsce młodzież może nabrać poczucia tradycji, z której nasz naród czerpie swoje siły życiowe. Obawy, że młodzież "zarazi się" jakimś komunizmem, są humorystyczne: przeciwnie, przekona się na własne oczy, jak wygląda narzucony Polsce system i jakimi sposobami Polacy przeciwstawiają się sowie-tyzacji.

Apelujemy do wszystkich rodziców w małżeństwach polskich i mieszanych: przysyłajcie dzieci do Polski. Apelujemy do młodzieży emigracyjnej: przyjeżdżajcie do nas. Przysyłajcie dzieci i przyjeżdżajcie - nawet kosztem wyrzeczeń, nawet za cenę zrezygnowania z niekłopotliwych, wygodniejszych wakacji w lepszym klimacie. Dzieci będą się chętniej uczyć po polsku, kiedy stwierdzą, że język ten może służyć do porozumiewania się z rówieśnikami. Łatwiej zainteresują się Polską, kiedy nie będzie ona wmuszana przez sentymenty dorosłych abstrakcją - ale rzeczywistym krajobrazem, a przede wszystkim zbiorowiskiem ludzi, z którymi zawiera się serdeczne przyjaźnie. I nie ma lepszego sposobu, aby otworzyć młodym ludziom oczy na stojący przed nimi wybór: będziemy Polakami, czy nie? - niż przekonanie się, jak, gdzie i czym żyją, o czym myślą i marzą miliony ludzi w Polsce.

Zachowanie polskości wymaga często wyrzeczeń, powoduje utrudnienia, wywołuje czasem kompleksy, osiąga za sobą niełatwe decyzje. Może jednak dawać wzamian coś niezmiernie cennego: poczucie przynależności do tradycji wielkiej i bogatej, do kultury, wykazującej olbrzymią i wyjątkową żywotność, utwierdzającej dziś swoją chlubną pozycję na scenie międzynarodowej.

Naród polski poniósł podczas ostatniej wojny i po niej olbrzymie straty, zwłaszcza w tych warstwach, które stanowią o poziomie i ciągłości kultury narodowej. Ginęli najliczniej najlepsi. Ale straty - to nie tylko polegli i pomordowani, to również wygnani, rozproszeni, zmuszeni do pozostania na obczyźnie albo od ojczyzny odcięci przez narzuconą granicę. Dotkliwie odczuwamy ten ubytek zdolności i energii, doświadczenia i tradycji kulturalnych, entuzjazmu i ofiarności. Panujący w Polsce reżim straty te powiększa, bo co roku emigrowało stąd, zwykle nielegalnie, wielu zdolnych, przedsiębiorczych ludzi, którym dekadły warunki życia i pracy, a zwłaszcza oficjalne zakłamanie i wszechobecna kontrola polityczno-policyjna. Apelujemy i do tych najświeższych uchodźców: utrzymujcie więź z Polską.

Staranie, aby nie dopuścić do dalszego ubytku polskiej substancji narodowej powinno stać się hasłem całej emigracji.

Przez wiele lat opinia krajowa karmiona była sloganami o pogrobowcach sanacji, zabawach w rządy, białych koniach itp. - sloganami, mającymi osmieszać emigracyjne środowiska i instytucje polityczne. Karmiona też była - i jest nadal - sloganami o obcych agenturach, ośrodkach wrogich Polsce Ludowej, zaprzędaniu i zdradzie narodowej. Choć niewielu dawało tym sloganom wiarę, pozostał po nich snujący się czad. Co gorsza, dziesięciolecia dezinformacji przeszkodziły wytworzeniu się w świadomości krajowej rzetelnego obrazu emigracji, a przede wszystkim jej zasług. Stawiano nam przed oczy swary i skandale, osmieszające kłótnie wokół fikcyjnych dostojenstw i urzędów. Zbyt łatwo zapominaliśmy o tym, jak ważne być mogą trwałe symbole narodowej niezawisłości, jaką wartość posiada odmowa wszelkich kompromisów.

Nie chcemy wystawiać cenzurek poszczególnym instytucjom, organom i ugrupowaniom. Zgodnie z zasadami całej naszej działalności chcemy kłaść nacisk na to, co nas łączy - nie na to, co nas dzieli. Jest dla nas przykre, że np. tak zasłużone pismo, jak wydawany we Francji "Narodowiec", lekceważy to, co jest w reprezentowanych przez nie poglądach zbieżne z poglądami, głoszonymi przez wszystkie praktycznie niezależne ugrupowania krajowe - a z zaciekleścią atakuje różnice, częściej domniemane, niż rzeczywiste.

Nie chcąc wystawiać cenzurek pragniemy jednak wyrazić podziw i wdzięczność dla licznych emigracyjnych ośrodków i organizacji kombatanckich, kulturalnych i naukowych, dla pism i wydawnictw, dla fundacji i instytucji, opiekujących się dorobkiem cywilizacyjnym Polaków. Wieloletnia działalność

dwu z nich wywarła niezatarty wpływ na kulturę polską i stan świadomości narodowej: to paryski Instytut Literacki, wydawca - obok znakomitej "Kultury" i "Zeszytów Historycznych" - także setek ważnych książek, współtwórca światowej sławy Witolda Gombrowicza i Czesława Miłosza; oraz Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa, słuchana codziennie przez miliony ludzi w kraju, którzy z tego właśnie źródła od dwudziestu kilku lat czerpią wiadomości i otuchę.

Zasłużonych ośrodków emigracyjnych jest zbyt wiele, byśmy je tu mogli wszystkie wyliczyć. Wymieńmy kilka, których działalność wydaje się nam szczególnie ważna lub znamienita: Polska Fundacja Kulturalna i Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie, londyńskie pisma "Tygodnik Polski" i "Wiadomości", wydawnictwo Odnowa, Instytuty Józefa Piłsudskiego i Władysława Sikorskiego. Spośród pozostałych te budzą nasze szczególne zainteresowanie, które skupiają uwagę właśnie na jednoczeniu dążeń emigracji i kraju, jak Północno-Amerykańskie Studium Spraw Polskich, Instytut Badania Zagadnień Krajowych w Londynie, Rada Polonii Wolnego Świata; jak redagowany w Szwecji "Aneks" lub młody chicagowski "Pomost". Jeżeli wymieniamy te tylko, to nie dlatego, byśmy lekceważyli inne; musimy zresztą zdawać sobie sprawę, że nasza wiedza o emigracji jest z konieczności wycinkowa.

Nieczęsto pamiętamy w kraju o tym, że emigracja ma swoje własne, odrębne od naszych, problemy społeczne, kulturalne, polityczne i ekonomiczne. Nie powinniśmy zostawiać rządowi PRL monopolu na pomaganie Polonii w rozwiązywaniu tych problemów.

Do problemów takich należy przede wszystkim brak odpowiednich podręczników, z których dzieci i młodzież emigracyjna mogłoby uczyć się historii i literatury polskiej. Podręczniki krajowe są przesycone fałszem i utrzymywane na żałośnie niskim poziomie. W kraju także staramy się przeciwdziałać skutkom kształcenia młodych pokoleń na takich podręcznikach. Emigracja nie ma pod tym względem żadnych przeszkód oficjalnych, tym bardziej więc zawstydzający jest brak odpowiednich książek.

Polonia amerykańska jest polem, na którym najwięcej pozostaje do zrobienia. Potencjalnie jest to ogromna siła: wiele milionów ludzi, czujących związek z Polską. Że jest to zbiorowość ofiarna, świadczy pomoc dla rodzin, dla KUL-u, dla wielu krajowych przedsięwzięć. Jednakże w zestawieniu z liczebnością Polonii amerykańskiej jej stopień zorganizowania, umiejętność zespalańia poczynań i aktywność kulturalna są nadal niskie. Nie ma np. w Ameryce ani jednego poważnego ośrodka badań nad kulturą polską. Nie zdobyła się Polonia na takie wydawnictwa, jak wspaniałe encyklopedie, opracowane przez amerykańskich Litwinów i Ukraińców. Zwłaszcza od tych drugich powinniśmy się uczyć sprawności organizacyjnej. Mimo, że dzięki wysiłkom Rady Polonii Amerykańskiej nastąpiła pod tym względem w ostatnich latach poprawa - Polonia nadal nie wywiera na politykę USA wpływu odpowiedniego do swojej liczebności. Uważamy, że młodzież emigracyjna i wychodźcy najswieższej daty powinni w tej dziedzinie przejawiać większą aktywność.

Wiele trudności, z którymi boryka się emigracja, jest wynikiem przemijania pokoleń. Od utraty przez Polskę pełnej niepodległości upłynęło już przeszło czterdzieści lat. Pokolenie emigrantów, które brało udział w walce o wskrzeszenie Polski po rozbiorach - już odeszło. W naszych oczach odchodzą ci, których ukształtowała II Rzeczypospolita i którzy przeszli próbę w ogniu II wojny światowej. Były to pokolenia ogromnie ofiarne i będzie je trudno zastąpić. A niemal wyłącznie z tych pokoleń rekrutowali się ludzie, którzy nie tylko wybrali emigrację, ale swoje wychodźcze życie poświęcili przede wszystkim służeniu polskim sprawom państwowym i narodowym. Wśród młodszych emigrantów jest takich ludzi niewiele. Mamy nadzieję, że znajdują się jednak tacy, którzy sprawom polskim poświęcą choćby część swojego czasu.

Uważamy, że w stosunkach między niezależnymi ośrodkami krajowymi a środowiskami emigracyjnymi należy potrzeby emigracji brać pod uwagę w stopniu większym niż dotychczas. Dotyczy to zwłaszcza kontaktów z młodzieżą. Niezależne ugrupowania krajowe powinny współdziałać w wytwarzaniu się na emigracji kręgów młodzieży, spośród których będą mogli wyjść następcy dzi-

siejszych przywódców i działaczy emigracyjnych.

Brak nam w Polsce pełnej swobody wypowiedzi w środkach masowego przekazu. Brakuje nieskrępowanego dostępu do informacji. Brakuje niezależnych i swobodnie działających instytucji społecznych i kulturalnych. Emigracja tym wszystkim rozporządza - i rodacy na obczyźnie spełniają niezastąpioną rolę w uzupełnianiu naszych krajowych braków. Czynią to za pośrednictwem radia, za pomocą wydawnictw, także przez badania naukowe na tematy w kraju utrudniane. Tę uzupełniającą rolę emigracji można i należy rozszerzać i wzbogacać.

Od sierpnia tego roku Polska stała się znowu jednym z punktów zapalnych Europy a nawet świata. Niezwykłość i tempo zachodzących w naszym kraju przemian, jednolitość i jasność postaw większości społeczeństwa kontastująca z chaosem w aparacie władzy - utrudniają zrozumienie sensu wydarzeń a nawet rozpoznanie faktów. Są one przeinaczane nie tylko przez wrogów, ale i przez życzliwych nam w zasadzie komentatorów i polityków w krajach Zachodu. Nieporozumienia, które mogą wywołać fatalne skutki, uwydatniają ważne obowiązki emigracji polskiej. Powinna ona rzeczowo i wszechstronnie informować opinię publiczną świata o sprawach naszego kraju. Zakres wiedzy o Polsce jest nadal bardzo mały, zwłaszcza w stosunku do roli, jaką odgrywa nasz kraj w polityce światowej. Emigranci mają obowiązek podwójny: obalać fałszywe legendy /takie jak ciągłe porywanie się Polaków z szablami na czołgi/ i podsuwać na ich miejsce rzetelną wiedzę, a jednocześnie - przeciwstawiać się propagandzie, uprawianej za granicą przez koncesjonowanych publicystów krajowych, którzy udając obiektywnych powtarzają nonsensy o patriotycznej jedności partii i narodu, dywersyjnej opozycji, tolerancyjnej i praworządnej władzy, tożsamości stanowisk państwa i Kościoła itp.

Współczesna emigracja nie wytworzyła i zapewne wytworzyć nie mogła nowych programów politycznych. Nie podsuwała sposobów wyjścia z kolejnych kryzysów, nie wytyczyła dróg, którymi należy dążyć do odbudowy niepodległości i demokracji w Polsce. Trudno nam sądzić, czy powodem była słabość, czy poczucie realizmu i świadomość braku wpływu na wydarzenia krajowe. Jesteśmy natomiast przekonani, że stanowiska i tendencje, wyłaniające się w kraju, mogą być udoskonalane, rozwijane i uściślane na emigracji, która rozporządza znacznie szerszą wiedzą o świecie współczesnym.

Dziś zwłaszcza, w warunkach ogromnego ożywienia społecznego i ideowego w kraju, oczekujemy od emigracji pomocy w reedukacji politycznej Polaków. Przejęci zadaniami bieżącymi możemy łatwo tracić z oczu szerszy sens i możliwe konsekwencje naszych działań. Nie jest nam łatwo dostrzegać międzynarodową współzależność problemów i przemian. Będziemy wdzięczni za pomoc w rozpowszechnianiu przemyśleń, wyrażanych przez krajowe ośrodki opozycyjne, za ich rzeczową i krytyczną analizę. Mamy nadzieję, że krajowe wypowiedzi teoretyczne i programowe będą częściej przedmiotem dyskusji i rozwijania przez naukowców i publicystów emigracyjnych. Spodziewamy się, że emigranci będą się z nami dzielić doświadczeniem, nabytym podczas pracy i działalności w wolnych krajach demokratycznych. Mamy też nadzieję, że uda się wytworzyć lepsze warunki dla korzystania przez kraj z dorobku emigracyjnych naukowców, zwłaszcza humanistów i pisarzy.

Uprawianie przez emigrantów polskich nieskrępowanej działalności naukowej i twórczej stwarza samo w sobie nacisk na władze PRL. Koronnym przykładem jest pozycja Czesława Miłosza, która, zyskawszy autorowi literacką nagrodę Nobla, otworzyła mu równocześnie drogę do czytelników krajowych. Zdobywając w świecie autorytet naukowy, literacki czy artystyczny emigranci polscy stawiają reżim komunistyczny przed faktem dokonanym, wzbogacając kulturę polską o treści często w kraju nieobecne i zmuszają władze, niekiedy przynajmniej, do rozszerzania swobód w dziedzinie kultury. Twórcy i naukowcy emigracyjni powinni natomiast unikać sytuacji dwuznacznych, na przykład publicznego występowania wspólnie z osobami skompromitowanymi jako partyjni karierowicze.

Liczymy nadal na pomoc emigracji w finansowaniu niezależnej działalności wydawniczej oraz opieki nad krzywdzonymi przez władze. Liczymy też na ujmowanie się przez emigrację za Polakami mieszkającymi w ZSRR, najliczniejszą poza Stanami Zjednoczonymi rzeszę Polaków na obczyźnie. Nale-

ży informować międzynarodową opinię publiczną o sytuacji tych setek tysięcy ludzi traktowanych jako obywatele drugiej klasy, odciętych od kultury polskiej, przeważnie pozbawionych prawa podróżowania, usilnie russyfikowanych. Należy dążyć do zapatrywania ich w polskie książki, ogłaszać fakty represji, domagać się dla nich praw, zagwarantowanych przez ZSRR na przykład w uchwałach Konferencji Helsińskiej. Liczymy również na to, że emigranci będą w większym niż dotychczas stopniu reprezentować niezależną polską politykę zagraniczną i coraz częściej podejmować rozmowy przede wszystkim z wolnymi przedstawicielami naszych wschodnich sąsiadów, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, a także z Rosjanami, Czechami i Słowakami.

Wielką rolę w podtrzymywaniu więzi emigracji z polskością i krajem odgrywa Kościół Katolicki. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie przez wiele dziesięcioleci on w pierwszym rzędzie tę rolę pełnił. W ostatnich latach umocnił ją wybór Polaka na papieża. Spełnianie tej roli nie jest ani proste, ani łatwe. Jako jedyna instytucja, działająca jednocześnie i na tych samych zasadach zarazem w kraju i za granicą, Kościół - /w sensie zbiorowości wiernych i kleru/ jest terenem szczególnie wyraźnego ujawniania się różnic w sposobach myślenia i widzenia rzeczywistości, wytworzonych w kraju - i wyrobionych czy utrzymywanych z przeszłości na emigracji.

Sądzymy, że nie docenia się ogromnego wysiłku, jaki włożył, mimo utrudnień, episkopat polski w utrzymanie łączności i porozumienia wychodźstwa polskiego z życiem religijnym w kraju. Sądzymy również, że więcej zagranicznych placówek kościelnych, zwłaszcza zakonnych, powinno brać wzór z paryskiego ośrodka Księży Pallotynów, tak pięknie zasługującego się w ostatnich latach swoją działalnością kulturalną i wydawniczą, promieniującą zarówno na emigrację jak i na kraj.

Kiedy myślimy o przyszłej niepodległej Polsce - myślimy też o emigrantach, którzy zechcą do wolnej ojczyzny powrócić. Będą tu bardzo potrzebni ludzie nie uwikłani w żadne polityczne kompromisy - w kraju możliwe do uniknięcia tylko dla nielicznych - posiadający wiedzę i umiejętności administracyjne, samorządowe, wojskowe, edukacyjne, techniczne, handlowe, od dwu blisko stuleci emigracja stanowi naturalną kadre dla dzieła odbudowy niezależnej państwowości polskiej. Tak było w roku 1807, tak bywało podczas powstań, tak było po roku 1918, tak będzie i w przyszłości.

Im bardziej zjednoczy się emigracja polska, tym sprawniej będzie mogła spełnić pokładane w niej nadzieje. Rozdarcie i skłócenie emigracji jest nie tylko gorszące, ale przynosi niepowetowane szkody wszystkim Polakom.

Uważamy, że niezwykle pożyteczne byłoby wyłonienie ośrodka najwyższej reprezentacji polskiej na wychodźstwie, uznawanego przez jak najszersze kręgi emigrantów. Ośrodek taki nie grałby roli "rządu", ale pełniłby funkcję naczelnego rzecznika tych wszystkich Polaków, którzy nie godzą się na trwałość sowieckiej dominacji nad Polską, a także funkcję inspiratora wobec emigracyjnych ośrodków społecznych, kulturalnych, wydawniczych i naukowych.

Ugrupowania i orientacje polityczne na emigracji są w znacznej mierze kontynuacjami stronnictw przedwojennych /wyjątkiem jest przede wszystkim NiD/. Taka ciągłość tradycji bywa zaletą, ale sprawia, że te ugrupowania i orientacje nie mają odpowiedników w Polsce, ale zwykle rozmiągają się w swoich programach i nastrojach z życiem politycznym kraju. Dzieje się tak nawet wówczas, kiedy poszczególne założenia i hasła wydają się zbieżne. Żadne stronnictwo polityczne emigracji nie powinno się łączyć, że reprezentuje istotną część opinii krajowej. Różnice wynikają częściowo z odmiennego rytmu wydarzeń historycznych, z różności doświadczeń. Częściowo są skutkiem długoletniej przerwy w bezpośrednich kontaktach i wywołanej przez nią utraty wspólnego zespołu pojęć politycznych.

Dlatego np. emigranci ludowcy lub narodowcy powinni zdawać sobie sprawę, że jeżeli ich działalność ideowa i polityczna ma krajowi przynosić jakiś pożytek, ma tam znajdować oddźwięk - musi być oparta nie na trzymaniu się dawnych programów lub koncepcji, ale na przemyśleniu obecnej sytuacji i obecnych problemów, przed którymi stoją Polacy w kraju.

Emigracja może i powinna odgrywać większą rolę w formułowaniu teorii i

programów politycznych, gospodarczych i społecznych. Powinna natomiast zachować ostrożność w udzielaniu doraźnych rad praktycznych. Zarówno zachęcanie do większej "bojowości", jak i przestrzeganie przed nadmiernym radykalizmem żądań budzi najczęściej tylko irytację. Tak emigracyjny publicysta, wyrzucający rodakom w kraju zbytnią uległość, jak i jego kolega straszący widmem sowieckich czołgów, powinni snuć swoje rozważania w formie przypuszczeń, a nie w formie apeli i ostrzeżeń.

PPN opiera swoją działalność na założeniu, że rozwijać się w pełni może tylko taki naród, który swoje pragnienia i swoją wolę wyraża otwarcie w słowach i urzeczywistnia we własnych instytucjach politycznych i prawnych. Jest to obecnie uniemożliwiane przez rodzime i obce władze komunistyczne. Dlatego na emigrację polską spada obowiązek uzupełniania naszego okaleczonego bytu narodowego.

Dziela nas różnice naszych losów. Łączy wspólna tradycja kulturalna: tworząca organiczną całość, bogata, odwieczna i rozwijająca się na przekór wszystkim przeszkodom kultura polska. Łączy nas również wspólny cel: odzyskanie przez Polskę pełnej możliwości stanowienia o własnym ustroju. Ten cel nadrzędny, wolność Polski, jest dostatecznie ważny i wielki, aby zbladły przy nim i zmałyły wszystkie różnice.

#### Zespół Problemowy PPN

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

25. 1918-1978 /Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie Niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1978
27. Paradoksy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/, listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Świetlana przyszłość", luty 1979
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół Problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice posłuszeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979
34. Po co partii potrzebna jest partia /Iwowiak/, sierpień 1979
35. Program dla polskich rodzin /powtórzenie publikacji ze stycznia 1978/, wrzesień 1979
36. Polska i Europa /Zespół Problemowy PPN/ listopad 1979
37. Starobielsk czy Dergacze? Drugi Katyń /Antoni R. Rekułski/, styczeń 1980
38. O stosunkach z Niemcami raz jeszcze /Zespół Problemowy PPN/, luty 1980
39. O wyborach do sejmu PRL /Zespół Problemowy PPN/, luty 1980
40. Wschodnie granice Polski /Andrzej Albert/, marzec 1980
41. Szkolnictwo artystyczne w PRL /Zespół Problemowy PPN/, maj 1980
42. Ignacy Daszyński /Stanisław Gran i Ignacy Wilczek/, czerwiec 1980
43. List Andrieja Sacharowa, lipiec 1980
44. Kościół i Państwo po wyborze Jana Pawła II /Zespół Problemowy PPN/, lipiec 1980
45. Jean Monnet, sierpień 1980
46. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, sierpień 1980
47. Polska, wrzesień 1980, /Zespół Problemowy PPN/, październik 1980.



T. Chlebowski  
Wzr 1.10.85.

-2002